

\*

***Phyllis Schlafly, „Feministyczne fantazje”, tłum. z ang. N. i M. Dueholm, Wydawnictwo „Wektory”, Kąty Wrocławskie 2006, ss. 219.***

Dla tych, którzy w percepcji świata ograniczają się do uzyskiwania wiadomości za pośrednictwem mediów, określanych mianem komercyjnych, wydawać się może, że kobieta nowoczesna to ta, która pod każdym względem „kładzie na łeb, na szyję” mężczyznę. Podpowiada się, że tylko taka kobieta może być uważana za nowoczesną. Tylko kobieta, która jest świadoma tego, kim jest, może być szczęśliwa. Okazuje się jednak, że ten, promowany przez feministyczne środowiska obraz, jest mylny.

Osobą, która podjęła się diagnozy współczesnego feminizmu i obrazu kobiety przez niego propagowanego, jest Phyllis Schlafly, urodzona w 1924 roku amerykańska autorka blisko 20 książek i wielu artykułów. We wstępie do opracowania *Feministyczne fantazje*, które w oryginale zostało wydane w 2003 roku pt. *Feminist fantasies*, jego tłumaczka, Natalia Dueholm, stwierdziła m.in.: „Phyllis Schlafly mogłaby być wzorem kobiecego sukcesu, feministyczną heroiną, ale nigdy nią nie będzie, bo na liście swoich sukcesów wymienia sześcioro dzieci (i czternaścioro wnucząt), które sama nauczyła pisać i czytać, zanim poszły do szkoły, w swoich artykułach przekonuje rodziców, że jeśli ona mogła, możemy i my to zrobić. Według niej, «rodzina jest pierwotnym i najlepszym ministerstwem zdrowia, edukacji i opieki społecznej». W wieku lat 18 podjęła pracę w fabryce broni, a do szkoły prawniczej poszła po 50., po wychowaniu dzieci. Dziś, pomimo swego sędziwego wieku, nadal stale pisze felietony do wielu pism, prowadzi własną obywatelską organizację Eagle Forum ([www.eagleforum.org](http://www.eagleforum.org)) i odwiedza uniwersytety, aby tam spotkać się z sympatykami feministycznej mitologii. Oczywiście feministki nie zawsze «znajdują czas», aby spotkać się z nią w takich debatach” (s. 5).

Opracowanie *Feministyczne fantazje*, to zbiór 68 tekstów, w większości felietonów, z których każdy liczy 2-3 strony. Najstarszy z nich został

napisany w 1972 roku, zaś najnowszy w 2002. Uporządkowano je w ramach czterech grup tematycznych: 1. *Rewolucja się zakończyła* (s. 9-56); 2. *Media – zwierciadło czy twórca trendów społecznych?* (s. 57-95); 3. *Kwestionowanie miejsca kobiety* (s. 97-177); 4. *Wojsko neutralne płciowo?* (s. 179-217).

W pierwszej części opracowania Phyllis Schlafly wskazuje na feminizm jako zjawisko obejmujące różne warstwy życia społecznego. „Feminizm ideologiczny wskazuje, że od zarania dziejów kobiety były źle traktowane i że nawet w USA są dyskryminowane i tyranizowane w społeczeństwie zdominowanym przez mężczyzn. Feminizm polityczny zakłada, że sprawiedliwe społeczeństwo musi opierać się na równouprawnieniu mężczyzn i kobiet w każdej fazie życia, a kategoria płci nie może być stosowana jako kryterium przy podejmowaniu decyzji, mimo że rozsądek podpowiada co innego. Feminizm ekonomiczny poucza, że prawdziwe spełnienie i wyzwolenie kobiet polega raczej na płatnej pracy, niż na ograniczonej i powtarzającej się domowej harówce oraz że zajmowanie się dzieckiem nie może przeszkadzać w karierze zawodowej. Psychologiczny pogląd na życie jest u feministek głównie negatywny. Twierdzą one, że kobiety mają zdecydowanie mniejsze szanse na sukces i że najczęściej są skazane na niepowodzenie, bez względu na to, co robią”. Dla Schlafly feminizm jest czymś innym niż *kobiecość (feminine)*, która oznacza podkreślanie cech najbardziej odróżniających kobietę od mężczyzn, a jednocześnie radość z bycia kobietą (s. 10).

Pomimo agresywności feminizm stanowi zjawisko, które „wyczerpało już swoją formułę”. Młode, liczące dwadzieścia kilka lat kobiety, które wkraczają w życie dorosłe, nie mają zamiaru iść „feministyczną drogą”. Nie chcą powtarzać błędów feministek, które postrzegają jako kobiety „niešťeśliwe, gorzkie, złe, zmęczone i znudzone” (s. 9). Feminizm kreowany jest jako przestrzeń, w ramach której dokonuje się wyzwolenie kobiety z „życia gospodyni domowej”. Emancypacja ta nie ma nic wspólnego z emancypacją kobiet z okresu po I wojnie światowej. Jeszcze na początku XX w., by móc utrzymać rodzinę, kobiety musiały pracować równie ciężko jak mężczyźni. Poprawa sytuacji gospodarczej skutkowała tym, że kobiety nie musiały dłużej ciężko pracować. Mogły w domach rodzinnych cieszyć się życiem jakościowo lepszym niż dotychczas (s. 12). Słuszność tej sytuacji potwierdzają same kobiety, spośród których 53% nie chce pracować zawodowo, zaś 38% gotowych jest podjąć pracę na pół etatu. Tylko 12% kobiet chce pracować na pełen etat (s. 13).

Powyższe dane nie są uwzględniane przez zwolenników ideologii feministycznej. Nierzadko posługują się oni fałszywymi danymi, np. dotyczącymi ilości zatrudnionych kobiet (s. 17). Podjęto działania mające na celu aseksualne wychowane dzieci. Przykładowo, w podręcznikach szkol-

nych na ilustracjach przedstawiano dziewczynki bawiące się wężami oraz chłopców używających lakieru do włosów. Ku rozczarowaniu „uświadomionych” rodziców ich synowie wolą bawić się pistoletami, a córki lalkami (s. 20). Problemem okazuje się wykreowanie „nowego mężczyzny”, który rezygnując z zaborczości, rezygnuje jednocześnie z zaangażowania. Efekt jest taki, że „nowa kobieta” nie znajdzie „klasycznego rycerza na białym koniu, ale będzie się musiała związać z mężczyzną, który skorzysta z jej energii i będzie za nią podążał”. Konsekwencją nieakceptowania „nowego mężczyzny” będzie samotność (s. 21).

Świadectwem społecznej oceny feminizmu jest twórczość artystyczna, w tym produkowane filmy. Komercyjna twórczość filmowa musi się liczyć z oczekiwaniami odbiorców. Filmy, które wyprodukowano pod koniec lat 80., prezentują obraz kobiety, który jest niezgodny z „feministycznym kanonem”. Phyllis Schlafly jako przykład przywołuje trzy filmy: *Fatalne zauroczenie*, *Baby Boom* i *Pracująca dziewczyna* (s. 37-39). Innym przykładem niechęci społecznej do idei feministycznych jest negatywna reakcja na inscenizację *Carmen* Bizeta w 1986 roku w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Tytułowa bohaterka, zamiast realizować się, jako uwodzicielska kokietka, zachowywała się, jak „marudząca nastolatka, zdecydowana na to, aby nikomu w żaden sposób się nie podobać” (s. 23). Wielu opuściło salę w trakcie przedstawienia, ci którzy pozostali – gwizdali.

Pomimo że społeczeństwo nie jest zainteresowane realizacją postulatów ideologii feministycznej, to jednak jest na nią „skazane” przez najbliższy czas. Wynika to z faktu, że wiele zwolenniczek feminizmu piastuje wpływowe urzędy, nierzadko opłacane z pieniędzy państwowych. W ich interesie jest utrzymanie zapotrzebowania na feminizm (s. 45). Osobą szczególnie wspierającą feminizm był Bill Clinton, prezydent USA w latach 1993-2000. Za heroinę ruchów feministycznych uważana jest jego małżonka, Hillary. Kiedy mąż został wybrany na prezydenta, ogłosiła, że nie będzie „pierwszą damą”, lecz „partnerką prezydenta”. Pomimo że podkreśla się sukcesy biznesowe Hillary Clinton, w tym zyskowość firmy prawniczej *Rose*, której była współlnikiem, to jednak nie wynikały one z jej nadzwyczajnych umiejętności czy pracowitości, lecz przede wszystkim z układów, jakie miała za sprawą męża – najpierw gubernatora w Arkansas, a następnie prezydenta USA (s. 48-51).

Druga część opracowania *Feministyczne fantazje* (s. 57-95) nosi tytuł: *Media – zwierciadło czy twórca trendów społecznych?* Autorka odwołuje się w niej do poczynań, z którymi mamy do czynienia na polu medialnym, a z których wiele „trafi” ideologią feministyczną. Propagatorom feminizmu nie przeszkadza, że ich opinie nie mają potwierdzenia w życiu codziennym, czy nawet, że są szkodliwe (s. 61). Interesującym przykładem

uległości wobec propagatorów idei feministycznych jest przestrzeń reklamy. Pomimo że znaczną widownię reklam, w ramach których zachęca się do kupna produktów związanych z życiem domowym, stanowią kobiety, to unika się w nich pokazywania matek i dzieci. Jeżeli ktoś gotuje, zmienia pieluchy i kupuje serek w supersamie, to jest to mężczyzna (s. 63-64). Dla nowoczesnej kobiety przewidziano inną przestrzeń do osobistego realizowania niż dom i rodzina. Głębsza analiza tematu pozwala jednak na stwierdzenie, że za każdą wyzwoloną kobietą musi stać „jakaś Juanita”, która w jej domu opiekuje się dziećmi, sprząta, pierze i gotuje. Wyzwolenie kobiety dokonuje się więc na koszt innych. „(...) aby dana kobieta była wolna, musi znaleźć niewolnicę, która by ją zastąpiła” (s. 67).

Idee feministyczne odbijają się m.in. w sztuce filmowej. Phyllis Schlafly przywołuje opinię aktorki Marlo Thomas. Stwierdza ona, że jeszcze kilkanaście lat temu w serialach, które były kręcone, dziewczyna mogła mieć chłopaka i mogła go pocałować co najwyżej na progu swego domu. Obecnie chłopak został zastąpiony kochankiem, a związek pozamałżeński bohaterki stanowi normę (s. 70). Nie wszyscy twórcy ulegają pomysłom feministycznym. Przykładem są filmy wskazane w pierwszej części opracowania Phyllis Schlafly. Wraca ona do filmu *Baby Boom*, by wskazać na opinię Diane Keaton – aktorki, która grała w nim główną rolę. Jej życiorys jest modelowy dla feministek: kobieta obyta, niezamężna, zarabiająca miliony, mająca sławnych kochanków. Jednocześnie jest to kobieta, która się „wypala”. Schlafly przywołuje jej wypowiedź, w której aktorka powiedziała m.in.: „film mówi, że nie możesz mieć wszystkiego – każdy musi dokonywać wyborów”. Keaton, odnosząc się do macierzyństwa, podkreśliła, że pojawienie się dziecka powoduje, że „wszystko wymyka się spod kontroli, ale życie kobiety jest dużo lepsze” (s. 80).

Zanim kino, a następnie telewizja, stały się popularnym środkiem przekazu idei, taką funkcję pełniło słowo drukowane, w tym książki. Schlafly przypomina o „amerykańskim bestsellerze wszechczasów”, jakim jest sprzedana w ponad 25 mln egzemplarzy powieść *Przeminęło z wiatrem*. Nie jest ona szczególnie lubiana przez zwolenników ideologii feministycznej, gdyż prezentowani w niej bohaterowie nie odpowiadają ich oczekiwaniom. Książka ta odegrała znaczącą rolę w okresie międzywojennym, kiedy USA znajdowały się w kryzysie gospodarczym. *Przeminęło z wiatrem* zawiera ważne, wtedy zaś szczególnie aktualne przesłanie o tym, że nie wolno poddawać się rozpacz (s. 81).

Pod koniec drugiej części opracowania Phyllis Schlafly przywołuje przykłady mężczyzn, którzy kreowali się na obrońców ludzkiej wolności, w rzeczywistości jednak postępowali w sposób moralnie naganny. Ich złe zachowanie ujawniało się szczególnie wobec kobiet. Dla Schlafly stosunek względem kobiet stanowi „papierek lakmusowy” człowieczeństwa

danego mężczyzny: „(...) mężczyzna, który spędza własne życie na okłamywaniu kobiet, prawdopodobnie będzie kłamał o wszystkim innym” (s. 87). Wśród negatywnych przykładów „damskich bokserów” znaleźli się m.in.: Jan Jakub Rousseau, Karol Marks, Henryk Ibsen, Ernest Hemingway, Jean-Paul Sartre i Pablo Picasso (s. 84-90).

Feminizm przedstawiany jest jako nurt myślowy, w ramach którego akcentuje się troskę o sytuację kobiety zarówno w życiu społecznym, w tym zawodowym, jak i prywatnym. Demitologizacji tego zagadnienia poświęcona została trzecia część opracowania *Feministyczne fantazje*, którą zatytułowano: *Kwestionowanie miejsca kobiety*. To, że kobieta w społeczeństwie amerykańskim cieszy się wysoką pozycją społeczną, nie jest zasługą feminizmu, lecz zjawisk, z którymi w USA mamy do czynienia od wielu dekad. Zdaniem Phyllis Schlafly, można wskazać na trzy powody docenienia kobiety w USA. Pierwszym jest szczególnie szacunek względem podstawowej jednostki społecznej, jaką jest rodzina, a której istotną częścią jest kobieta – żona i matka. Mężczyźni, którzy nie rodzą dzieci, muszą „odpokutować” ten fakt poprzez pomoc, w tym finansową, okazywaną kobiecie i dzieciom oraz przez przestrzeganie kodeksu postępowania dającego szczególnie pozycję kobietom. Inny argument, do którego odwołuje się Schlafly, związany jest z przestrzenią chrześcijańską (katolicką). Jest nim cześć oddawana Maryi, Matce Bożej. Ten szacunek rozciągnięty zostaje na wszystkie kobiety. Ostatni powód związany jest z codziennością życia w USA. Jest ona naznaczona technicyzacją, której zadaniem jest m.in. ułatwienie życia kobietom w domu. „Wielkimi bohaterami wyzwolenia kobiet nie są kobiety ze zmierzwionymi włosami w telewizyjnych *talk showach* czy na pikietach, ale Thomas Edison, który przyniósł do naszych domów cud elektryczności, aby świeciło światło, i aby działały te wszystkie ułatwiające pracę urządzenia – być może ekwiwalent sześciu służących. Albo Elias Howe, który dał nam maszynę do szycia, dzięki której otrzymaliśmy taką obfitość gotowych ubrań. Albo Clarence Birdseye, który odkrył sposób zamrażania jedzenia. Albo Henry Ford, który masowo produkował samochody, dzięki czemu stać na nie prawie każdego Amerykanina” (s. 102). Dzięki duchowi przedsiębiorczości, dzięki wynalazkom wcielającym w życie amerykańskie kobiety mają więcej czasu, który mogą poświęcić na aktywności pozazawodowe, np. działalność społeczną.

W imię równouprawnienia kobiet podejmowane są inicjatywy, które faktycznie nie służą kobietom, ich rodzinom i społeczeństwu. Przykładem jest próba odejścia od *systemu ubezpieczeń społecznych (social security)*, w ramach którego niepracujące a poświęcające się wychowaniu dzieci żony (ewentualnie wdowy), otrzymują wsparcie finansowe. Pieniądze pochodzą z aktualnie płaconych podatków; nie opierają się one o tzw.

umowę społeczną (pomiędzy pokoleniami), typowe rozwiązanie dla systemów emerytalnych. Phyllis Schlafly podkreśla, że wychowując sześćoro dzieci, które jako dorosłe płacą podatki, uczyniła więcej, niż płacący całe życie podatki pracownik (s. 103-104). Tak naprawdę zmiany dokonywane w duchu równouprawnienia służą jedynie wąskiej grupie kobiet żyjących poza rodziną, bezdzietnych, mających wysoką pozycję zawodową, zazdroszczącym kobietom realizującym się w życiu rodzinnym, które są wspierane finansowo (s. 104-107).

Innym hasłem feministycznym promowanym w USA jest stwierdzenie: równa płaca za równą pracę. Zarzuca się, że kobiety zarabiają mniej niż mężczyźni. Nie chodzi tu jednak o to, że w sytuacji, kiedy kobiety i mężczyźni o takich samych kwalifikacjach, wykonujących taką samą pracę w takich samych warunkach, są różnie nagradzani. Chodzi tu o to, by kobiety z założenia zarabiały więcej niż mężczyźni, bez względu na to, jaki rodzaj pracy jest wykonywany i w jakich warunkach. Proponuje się wprowadzenie systemu „porównywalnych wartości” (*comparable worth*). Polega on na tym, że wynagrodzenie wypłacane będzie na podstawie subiektywnych ocen bliżej nieokreślonych osób. Proponuje się wprowadzenie specjalnych przeliczników. Zgodnie z propozycjami bibliotekarka miałyby z zasady zarabiać 3,5 raza więcej niż kierowca ciężarówki. Dochody pielęgniarki miałyby zaś przewyższać dochody kierowcy sześciokrotnie. Niektóre firmy ulegają presji we wspomnianej kwestii – taniej jest im zatrudnić kogoś na nieracjonalnych warunkach, niż być sądzonym i następnie płacić milionowe odszkodowania (s. 123-127). Przykładem irracjonalnego myślenia w kwestiach zatrudnienia są „feministyczne” siostry franciszkanki z Filadelfii. Ponieważ zgromadzenie posiadało akcje w jednej z firm komputerowych, wystosowano list do jej prezesa, aby ten członków rady nadzorczej zatrudnił, uwzględniając zasady równości płciowej i rasowej. Zarzucano, że nieuwzględnienie tego postulatu będzie niemoralne i niechrześcijańskie. Prezes firmy udzielił odpowiedzi m.in. w następujących słowach: „jestem nieświadomy istnienia chrześcijańskich wymagań wobec rad nadzorczych firm, a Wasze opinie można opisać bardziej trafnie jako politycznie poprawne niż chrześcijańskie”. Wyjaśnił następnie, że, w przeciwieństwie do argumentu sióstr, „kobiecy pogląd na temat tego, w jaki sposób prowadzić firmę zajmującą się półprzewodnikami, nam nie pomaga, chyba że dana kobieta ma wysoki techniczny stopień naukowy i doświadczenie prezesa” (s. 168).

Przestrzenięą do niedawna zarezerwowaną w przeważającej mierze dla mężczyzn było wojsko. Obecnie sytuacja ta ulega zmianie. W jaki sposób te zmiany są faktycznie dokonywane Phyllis Schlafly naświetla w ostatniej, najkrótszej części opracowania pt. *Wojsko neutralne płciowo?* Autorka podkreśla, że zasada równouprawnienia nie jest konsekwentnie stosowa-

wana wobec kobiet i mężczyzn w wojsku. Gdyby tak było, to kobiety, które fizycznie są słabsze od mężczyzn o ok. 1/3, przegrywałyby z nimi w każdej rywalizacji. Kobieta nie jest predysponowana do realizacji głównego celu wojska – walki zbrojnej – nie tylko fizycznie, ale też i psychicznie. Wniosek ten płynie z praktyki. Np. w czasie II Wojny Światowej, kiedy walczącym brakowało żołnierzy, rekrutowano do wojska młodych i starych mężczyzn, a nie kobiety. Przykładem na obecność kobiety w wojsku, do którego się chętnie sięga, jest armia izraelska. W rzeczywistości kobiety walczyły ramię w ramię z mężczyznami jedynie w 1948 roku. W okresie późniejszym nie były wysyłane na front (s. 181-182). Jedna z żydowskich żołnerek określiła tę sytuację w następujących słowach: „To gra, w której imitujemy to, co robią chłopaki, ale nie ma to związku z tym, co robimy później. Uczą nas strzelać, każą maszerować, a potem wysyłają na stanowisko sekretarki”. Zaś kobieta-oficer stwierdziła: „Kobieta w wojsku [izraelskim] jest jak muzyk w orkiestrze, któremu pozwala się na wszystko, z wyjątkiem grania. Wojsko jest wyjątkowo seksistowskie i nie może być inne. Kobieta jest zawsze pomocnicą” (s. 198). Faktycznie nie mamy do czynienia z uzbrojoną żołnierką, walczącą razem z mężczyznami, lecz znudzoną osiemnastolatką „w dusznym biurze, gdzie najbardziej ekscytującym zadaniem wojskowym jest robienie kawy dla mężczyzny – oficera dowodzącego” (s. 197). Miejsce, jakie wyznaczono kobietom w wojsku izraelskim, nie wynika z niechęci do nich, lecz myślenia praktycznego. Kobieta w warunkach bojowych nie jest w stanie wypełnić zadań w takim stopniu, jak mężczyzna. Jeden z izraelskich generałów odniósł się do obecności kobiet w wojsku amerykańskim następująco: „Nie robimy tego, co wy robicie w Stanach Zjednoczonych, ponieważ musimy, niestety, brać wojnę na poważnie” (s. 199).

Okazją do zaobserwowania niewydolności kobiet w czasie walk zbrojnych była wojna w Zatoce Perskiej (1990-1991). Ponieważ możliwością uniknięcia konieczności walki była ciąża, żołnierki decydowały się na nią i dzięki temu mogły wrócić do domu. Wskaźnik zachodzenia kobiet w ciążę okazał się w czasie wojny o Kuwejt czterokrotnie wyższy niż normalnie (s. 192). Kobiety w wojsku są obecne chętnie, jednak pod warunkiem, że nie będą musiały walczyć zbrojnie. 79% kobiet, które zaciągają się do armii amerykańskiej, nie chce wyjeżdżać na front. Wśród kobiet pełniących stanowiska podoficerskie tego zdania jest 71% (s. 214).

Obok faktu, że kobiety nie wykazują woli walki, nie są one do niej dostatecznie przygotowane. Aby nie osiągały wyników gorszych od mężczyzn, obowiązuje je inny, „odchudzony” tryb treningu; np. kobiety biegają w obuwiu sportowym, a nie butach wojskowych, nie muszą nosić typowego, a więc ciężkiego ekwipunku, nie muszą wykonywać wymagających siły ćwiczeń gimnastycznych. Zgodnie z wprowadzoną zasadą „normowa-

nia płciowego” (*gender norming*), za to samo osiągnięcie kobiety otrzymują wyższe oceny niż mężczyźni (s. 195-196). Obecność kobiet w wojsku amerykańskim z jednej strony przyczyniła się do obniżenia jego zdolności bojowej, z drugiej zaś atmosfera wprowadzona do wojska skutkuje m.in. tym, że ujawniają się problemy z rekrutacją. Pomimo zachęt natury finansowej i obniżenia wymagań natury intelektualnej, fizycznej i psychicznej nie ma chętnych do służby wojskowej. „Udawanie, że kobiety mogą wykonywać zadania, które wymagają tych atrybutów na równi z mężczyznami, jest nie tylko nieuczciwe, ale korumpuje system. Zniechęca mężczyzn do zapisywania się do wojska, demoralizuje żołnierzy i odciąga ich od rozwijania tych zdolności, które w godzinie potrzeby wytworzyły Douglasów MacArthurów i George’ów Pattonów naszego kraju” (s. 188).

Opracowanie *Feministyczne fantazje* autorstwa Phyllis Schlafly daje do myślenia. Autorka dostarcza w nim wielu argumentów, popartych przykładami, które mogą być wykorzystane w dyskusji ze zwolennikami ideologii feministycznej. Poszczególne teksty są napisane żywym językiem. Skonstruowanie książki z tekstów wygłoszonych bądź opublikowanych przy różnej okazji skutkuje pewną niedoskonałością opracowania – powtórzeniami, których ilość nie jest jednak rażąca. Opracowanie jest godne polecenia, szczególnie dla tych, którzy zajmują się badaniami w ramach „coraz modniejszych” *gender studies*.

**Ks. Adam Romejko**  
*Instytut Politologii UG*  
*Gdańsk*

\*